Cena 100 Marek.

Prenumerata miesięczna z przesyłką 300 Marek

Prenumerata kwartalna z przesyłką 900 Marek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czasopismo ilustrowane, poświęcone wychowaniu sportowemu młodzieży.

Cena 100 Marek.

Adres Redakcji: Kraków, Kopernika 36

Adres Administracji: Kraków, Kleparz 7.

Konto P. K. O. 150,540.

Wychodzi raz w tygodniu w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem.

Nr 9. Kraków, wtorek 9 maja 1922. Rok I.

Uroczysty wjazd Reprezentacyjnej Drużyny Węgierskiej do Polski.



Dzisiejszy numer zawiera 16 stron druku.

Stan mistrzostw K. O. Z. P. N. w dniu 9 maja 1922 r.

Klasa A.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt.
		dla	przeciw	
Wisła	5	15	4	8
Cracovia	5	10	4	7
Jutrzenka	5	8	11	4
Makkabi	5	4	6	4
B. B. S. V.	5	9	14	3
Sturm	5	9	13	4

Klasa B. podokręg krak.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt.
		dla	przeciw	
1. Sparta	6	16	3	9
Korona	5	7	9	5
Jutrzenka II	6	2	26	1
Olsza	5	8	7	4
Podgórze	6	16	3	9
2. Cracovia II.	5	16	4	9
Wisła II.	5	14	11	4
Makkabi II.	5	4	6	5
Wawel	7	17	10	7
A. Z. S.	4	2	22	1

Podokręg bielski.

Klub	Ilość mecz.	Ilość bramek		Ilość punkt.
		dla	przeciw	
1. Polonia	—	—	—	—
Sportclub	1	4	1	2
T. V. F. R.	2	2	17	—
Szturm II.	1	13	1	2
2. Soła	3	4	6	2
Białalipnik	5	10	8	6
B. B. S. V. II.	3	2	10	—
Hakoah	5	16	8	8

Węgry — Polska.

1. Znaczenie zawodów.

Już bardzo krótki czas dzieli nas od naszego drugiego egzaminu w piłce nożnej t. j. przed meczem Węgry—Polska. A egzamin to dla nas ciężki, gdyż egzaminatorami są Węgrzy, którzy należą do narodów przodujących pod względem piłki nożnej na kontynencie, a jurą w tym wypadku będzie cała cywilizowana Europa, o której też opinję dobrą musimy się postarać. Musimy światu udowodnić, że ostatni chlubny dla nas wynik 0 : 1 nie był przypadkowym. A potem należy się oczyścić z wrażenia jakie zrobiły na zagranicy wyniki mistrza naszego w Pradze, i w Krakowie z Morawską Slavią. Zadanie to nie łatwe, gdyż trzeba wziąść pod uwagę, iż Węgrzy z całą pewnością chcą się zrehabilitować, z wyniku poprzedniego uzyskanego z nami, a którego dla nich zbyt pochlebnym nazwać nie można. Dlatego nasi wybrańcy muszą grać z nadzwyczajną ambicją, gdyż w takich wypadkich obok treningu głównie ambicja ma dominujące znaczenie. Jak więc widzimy zawody te zwłaszcza dla nas są nadzwyczaj ważne.

2. Drużyny.

Reprezentacja Polski została przez pp. Ziemiańskiego, Obrubańskiego i dr. Lustgartena w ten sposób ułożona, że szkielet reprezentacji z pierwszego meczu pozostał ten sam. Jest to przedsięwzięcie szczęśliwe.

Skład Węgier będzie z pewnością starannie ułożony. Tyły, których M. d. Sz. już nie zmienia od dłuższego czasu, z pewnością i tym razem nie będą zmienione. Napad wystąpi zapewne w tej obsadzie w jakim wystąpił na meczu z Austrją. A zatem skład reprezentacji Węgier będzie prawdopodobnie następujący:

Neuhaus (III Ker. T. V. E.), Vogl II (U. T. E.), Mandl (M. T. K.), Kertesz II (M. T. K.), Obitz (F. T. C.), Blum (M. T. K.), Opała (M. T. K.), Molnar (M. T. K.), Orth (M. T. K.), Seidner (U. T. S. C.), Toth (F. T. C.). Przez taką obronę jak Vogel II i Mandl nie będzie naszym zbyt łatwo się przedostać, a i pomoc Węgrów jest znakomitą. Czy kombinacją ala Cracovia, dużo wobec takich znakomitych tyłów, napastnicy nasi zdołają, należy wątpić. Będą oni musieli się zatem więcej ograniczać do przebojów. Kałuża dobry taktyk i technik mając obok siebie silnych przebojowców będzie musiał na nich całą grę ataku koncentrować, gdyż tylko tacy strzelcy i zarazem przebojowcy zapewnią nam sukcesy. Przed najtrudniejszym zadaniem stoi nasza pomoc. Trzymać ten żywy i z pełnym temperamentem grający napad Węgrów jest sztuką nielada. Na tem stanowisku pokładamy całą naszą nadzieję na Śliwie, który przecież częściowo może napad Węgrów potrafi kryć, powinien się on ale nie ograniczać tylko do pracy destruktywnej, gdyż wiadomo przecież, że kwalifikacje środkowego pomocnika a zwłaszcza takiego jak Śliwa wymagają również i umiejętności pracowania w sposób konstruktywny. Wogóle nie powinni nasi ograniczać się wyłącznie do defenzywy, gdyż defenzywa może się czasem udać ale częściej zwłaszcza gdy się ma do czynienia z takim napadem jakim rozporządzają Węgry, może się zakończyć zupełnym blaskiem. W każdym razie pewnem jest, że tempo (jak zwykle) będzie iście węgierskie, i tu obawiam się czy gracze słabi (zwłaszcza z K. S. „Cracovia") wytrzymają tempo nadane przez Węgrów, gdyż głównie tym morderczym tempem Węgrzy pokonywują przeciwnika.

3. Szanse.

Prawie każdemu się zdaje, że Węgrzy mają zwycięstwo już w kieszeni i ja też należę do tych pesymistów, jednak musimy tu wziąść pod uwagę tą niepewność jaką się się futball cieszy, tak że nie mylimy się jeśli twierdzimy, że zwycięstwo Polski leży w granicach możliwości. Jednak stanowczo lepsze szanse mają Węgrzy, i tak przy spokojnej grze należy się liczyć z małem zwycięstwem Węgrów.

Miecz. Hesch.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego listu.

Już po raz drugi w ciągu krótkiego swego istnienia „Wiadomości Sportowe" poświęcają swe szpalty działalności mojej na niwie sportowej. Niezmiernie rad byłbym z tego zajęcia się moją osobą, gdyby wywody, jakim Szan. Redakcja udziela gościny na swych łamach były prowadzone faktycznie w duchu sportowym i gdyby one mogły przynieść jakiś pożytek sportowi polskiemu. Niestety, tak nie jest.

W numerze 5 Szan. Pisma autor artykuliku „Recenzja czy paszkwil" zarzuca mi, jakoby moje uwagi

o zawodach Wisła — Cracovia płynęły nie z pobudek sportowych, jeno ze zwykłej zawiści klubowej“, dalej jakobym na „sport zapatrywał się z okienka Cracovii“. Nie usiłuję nawet przekonać autora o niesłuszności tego twierdzenia — wiem, że nie na wiele by się to zdało. I dlatego też nie mam zamiaru polemizowania z p. Osetem. Natomiast uważam za obowiązek wyjaśnić moje stanowisko w sporcie polskim.

Jako zawodowy dziennikarz — publicysta, jako współredaktor jednego z najpoczytniejszych pism w Polsce, a więc mogącego wpływać na opinję publiczną— będąc równocześnie zwolennikiem sportu zapatruję się na sport zupełnie inaczej, aniżeli szeregi t. zw. recenzentów, rekrutujących się wyłącznie z członków tego czy innego klubu, oświetlających tem samem sprawozdania z zawodów z punktu widzenia i korzyści swego klubu. Ten właśnie moment odpada ze sprawozdań dziennikarza zawodowego. Dla mnie, w chwili gdy kreślę uwagi o zawodach nie istnieją żadne kluby — jestem wówczas tylko dziennikarzem, służącym społeczeństwu. Pisząc o jakichkolwiek zawodach obojętne mi są nazwy klubów — rozpatruję jeno wszystkie pro i contra. I z czystem sumieniem oświadczam, że nigdy nie powodowałem się jakimiś ubocznymi celami — natomiast zawsze miałem na oku dobro i pożytek sportu polskiego. Wiele dziesiątek a ostatnio (po zawodach Makkabi — Cracovia) z górą sto otrzymanych listów z wyrazami uznania dla mej pracy na niwie sportowej—są dla mnie zupełnie dostatecznym dowodem, że obowiązek swój publicystyczny spełniam należycie.

Sądzę, że i Szan. Redakcja miała sposobność wielokrotnie przekonać się, że na sport nie zapatruję się bynajmniej „z okienka Cracovii“ (w poczet, której członków szczycę się zaliczać), natomiast mógłbym, może i nie bez racji, zarzucić Szan. Redakcji, że na sport zapatruje się z z podwórka Wisły, które niewątpliwie z treścią inkryminowanego artykuliku się nie solidaryzuje.

Odnośnie zaś do sprawy „listu otwartego“ p. Ziemiańskiego, zamieszczonego w ostatnim numerze „Wiadomości Sportowych„ — stwierdzam, że treść a przedewszystkiem forma tego listu zwalniają mnie od odpowiedzi. Nie mam bowiem zwyczaju polemizowania z ludźmi, wykazującymi w tak dosadny sposób brak taktu, kultury towarzyskiej i dobrego wychowania.

Proszę przyjąć Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania. *Dr Wacław Szperber.*

Kraków, 26 kwietnia 1922 r.

* * *

Zamieszczając powyższy list nie możemy powtrzymać się od uwagi, iż zarzut p. Dr. Sperbera jakobyśmy na sport zapatrywali się „z podwórka Wisły“, uważamy za zwrot retoryczny, mający być odpowiedzią na zarzut naszego współpracownika „Oseta“ za okienko Cracovii“.

O ile występujemy przeciwko jakiemuś klubowi, to prowadzimy walkę tylko przeciw jego postępowaniu niesportowemu na zewnątrz, wobec innych klubów, ale nigdy nie przenosimy walki na teren czystego sportu, nie kierując się w kreśleniu recenzji względami przynależności klubowej. Zresztą dotychczasowa nasza praca na polu sportowem spotkała się z gorącem uznaniem szerokich kół czytelników, którzy ocenili najlepiej bezpodstawność zarzutu p. Dr. Szperbera, gdyż żadna z dotychczas zamieszczonych recenzji, o każdym z klubów krakowskich czy polskich nie omawianą było inaczej jak tylko z punktu widzenia fachowo-sportowego. O ile zaś pozwoliliśmy sobie zwrócić uwagę naszym czytelnikom na niektóre wypadki kolidujące z etyką sportową i brakiem taktu ze strony pewnych jednostek czy całych organizacji sportowych, to spełniając przykrą tę misję uważaliśmy za swój obowiązek właśnie tak postąpić, a nie inaczej. Zaznaczamy, iż w przyszłości zaś, gdyby zaszły podobne wypadki tak samo je napiętnujemy jak dotychczas, gdyż nigdy się z tem nie pogodzimy, iżby podczas pisania recenzji można sobie było na pewnem klubie użyć, który z jakichś tam względów jest komuś niesympatycznym.

Na to istnieją szpalty dzienników, by otwarcie napisać, iż to a to się niepodoba lub jest niegodne — klubowi.

Redakcja.

Sport a szkoła.

Kwestja traktowania sportu w szkole, dotychczas nie ujęta w żadne karby organizacyjne, a tym samym dająca pole do wykroczeń ze strony sfer kierowniczych, do tej pory nie interesowała powołanych do tego czynników rządowych. Ostatnio jednak ekscesy zdarzające się sporadycznie w różnych uczelniach zarówno stołecznych jak i prowincjonalnych, oraz prądy jakie zapanowały w M. W. R. i O. P. spowodowały wydanie okólnika, rozesłanego do inspektorów szkolnych, dyrekcji szkół podległych bezpośrednio M. W. R. i O. P. i do kuratorów okręgów szkolnych. Ze względu na treść okólnika, świadczącą o głębokiem ujęciu sprawy i uświadomieniu sobie doniosłości wychowania fizycznego młodzieży szkolnej, pozwalamy ją sobie przytoczyć w brzmieniu dosłownem: „W uznaniu niezmiernej doniosłości postawienia wychowania fizycznego młodzieży w szkole, M. W. R. i O. P. zwraca się do dyrekcji wszystkich szkół by sprawę tę otoczyły jaknajtroskliwszą opieką. Min. doskonale uświadamia sobie, że wobec wielkiego zaniedbania na tem polu przez rządy zaborcze i przez niedocenianie tej sprawy ze strony społeczeństwa, polskie szkolnictwo pod tym względem dużo posiada braków. Do osiągnięcia wyżej zaznaczonych zamierzeń, potrzeba bowiem terenów, środków, organizacji, wyszkolonych ludzi i t. p. A jednak rozpocząć pracę trzeba jaknajprędzej i iść w tym kierunku śmiało, gdyż niejedno da się już obecnie wykonać. Zwłaszcza przy dobrej woli, zapale i ofiarności nauczycielstwa, przy współdziałaniu jednostek i instytucji pozaszkolnych, mających te same cele na widoku, napewno niejedną przeszkodę będzie można pokonać i pozyskać nietylko współpracę, lecz i środki, których państwo narazie dać nie może. Każdy wynik, który się w ten sposób osiągnie, choćby był drobny i obejmował niewiele jednostek, będzie posiadał doniosłe znaczenie dla społeczeństwa w dążeniu do poprawy jego bytu fizycznego.

Wobec powyższego min. zwraca się z gorącym apelem do dyrekcji szkół, do opiek domowych, słowem do wszystkich, komu zdrowie młodzieży nie jest obojętne, by niezwłocznie przystąpiono do pracy, by sezon wiosenny, letni i jesienny został w całej pełni wyzyskany dla najgorętszego popierania rozwoju cielesnego młodzieży szkolnej.

Konkretnie M. W. R. i O. P. zarządza co następuje: 1. Każda szkoła (w pierwszej linji chodzi tu o szkoły w miastach) winna bezwłocznie wypracować plan swej działalności w zakresie wychowania fizycz-

nego na cały rok bieżący. Plan winien prócz ćwiczeń cielesnych metodycznych, uwzględniać rozkład dla poszczególnych klas zabaw i gier ruchowych, gier sportowych w godzinach szkolnych poobiednich na wolnem powietrzu, zorganizowanie nauki pływania i kąpieli, tam gdzie to da się uskutecznić, organizację zrzeszeń sportowych szkolnych, projekt projektowanych wycieczek szkolnych, wycieczek i obozów wakacyjnych, organizacji kolonji letnich i t. p.

2-o W celu realizacji powyższego planu, dyrekcje szkół zechcą porozumieć się z zarządami miast co do rezerwowania istniejących lub urządzania nowych boisk, z zarządami zrzeszeń sportowych co do zorganizowania pomocy fachowej przy prowadzeniu ćwiczeń, ew. co do korzystania z ich urządzeń, z instytucjami społecznemi co do zdobywania funduszów na cele wychowania fizycznego, co do zdobywania placówek wakacyjnych i t. p.

3-o W celu skoordynowania działalności poszczególnych szkół, zechcą dyrekcje ich porozumieć się ze sobą; w szkołach powszechnych miejskich zechcą inspektorowie szkolni czuwać nad tem, by czas i środki poświęcone na cele wychowania fizycznego były możliwie jaknajlepiej zużytkowane.

4-o O zamierzonych planach, o sposobie wprowadzenia w czyn tych zamierzeń, winny dyrekcje szkół przed 15 maja zawiadomić swe kuratorja, szkoły zaś podległe bezpośrednio ministerstwu—ministerstwo.

TADEUSZ CYPRIAN.

W Zachodnich Tatrach.

Na dwa tygodnie przed wycieczką już zapowiadano cuda; cały A. Z. S. huczał od przedziwnych wieści, o bajecznych Zachodnich Tatrach; opowiadano, jakie to tam są tereny narciarskie (wybieraliśmy się w lipcu), jak wszędzie łagodne spady, jak to wbrew znanej zasadzie taterniczej „zawsze się idzie na dół“, słowem reklama była niepospolita. To też zebrało się coś ponad 20 osób, żądnych ujrzeć te dziwy.

Stajemy w Zakopanem rano i dla „przygrywki“ ruszamy na Halę Gąsienicową, by asystować przy poświęceniu fundamentów schroniska, poczem złazimy na dół, a zjadłszy coś niecoś u Karpowicza ubieramy nasze niezbyt lekkie plecaki („uprzedzamy, iż w Zachodnich Tatrach niema schronisk, więc proszę się we wszystko zaopatrzyć“, głosił afisz o wycieczce) i ruszamy gromadą do Starorobociańskiej doliny, gdzie jest przecież jakieś schronisko. Prowadzący całą ekspedycję zapewnia nas, że to „parę kroków“, bo coś około 18 km marszu wygodną drogą bez kosówki, piargów, oślizłych stoków, pokrytych borówkami... Ale bractwo, trochę niewyspane po całonocnej jeździe i lekko zmęczone drapaniem się porannem na Halę Gąsienicową nie czuje się znów zbyt świeżo. W dodatku jest z nami kilka pań, nowicjuszek. Zaraz je poznać. Buciczki lekkie o względnie wysokich obcasach, spodniczka, jakaś bluzeczka, kapelusz duży, na plecach... plecaczek na dwa jabłka i kawałek czekolady, w ręku ciupaga od Fadena z pięknie wyrzeźbionym na rączce (drewnianej, a jakże!) napisem „Zakopane“, buziaczek „krew z mlekiem“ i drobne, prędkie kroczki. Boże! jak one wyglądały po półgodzinnem darciu się przez kosówę na drugi dzień! Było z nami też kilka „naszych“ pań, starych (w znaczeniu przynależności klubowej) azetesek; te, oprócz płci niczem się od „starszej braci“ nie róż-



Pod „Rzędami“.

niły. Proszę nie myśleć, że urągam szlachetnym początkującym adeptkom sportu; chcę tylko zaznaczyć, że kto nie zna się na taternictwie, niech wybierze się parę razy na małe, lekkie wycieczki, a nie łączy się z towarzystwem, idącem na „wysypę“, zapewniając, że „ja wszędzie dojdę, bo jestem bardzo silna“. Ale dość o paniach.

Otóż leziemy tym gościńcem jak muchy po smole do późnego wieczora. Wąż maszerujących ładnie się wydłuża, tworzą się grupki na podstawie naturalnego doboru sił. Idę wraz prowadzącym o jakieś 500 m przed resztą towarzystwa i wreszcie ku znacznej radości odkrywamy schronisko, chytrze ukryte tuż obok drogi w lesie. Gdyby nie to, że gość znał dolinę jak własną kieszeń, nie bylibyśmy znaleźli tej budy do rana. Czekamy tam na wszystkich, poczem gość, przybierając obojętną minę zapowiada, że jeszcze „wszystkiego 4 km do schroniska“. Ogólny protest i oburzenie jest odpowiedzią; panie „wolą nocować w rowie“, goście klną coraz swobodniej. Dawszy wszystkim dość czasu na narzekanie, oświadcza ten miły człowiek, że „zważywszy okoliczności łagodzące i pewne względy dla płci czasem pięknej, a zawsze słabej, schronisko jest przed, a raczej już trochę za nami“.

Ogólny aplauz nagradza mówcę, a całe towarzystwo zdobywa szturmem dużą i pustą budę (dziś podobno panuje tam babiloński przepych), rozkwaterowując się na noc. Po gruntownem przeniesieniu części zawartości plecaków do żołądków lokujemy się pokotem na imitacji sienników, by nabrać sił na jutrzejsze cuda.

Ranek zastaje nas... pod kocami. Ktoś, opisujący nie to co było, lecz to, co być powinno, bez namysłu by skonstatował, że „o świcie wspinaliśmy się już lasem na szczyt“. Ale musi mi każdy kolega po nogach przyznać, że najmilszą rzeczą jest spać wtedy gdy należałoby już być na nogach. Czyż może być coś stosowniejszego jak wyciąganie się rozkoszne pod kocem po całodziennym marszu? Każdy okrzyk „wstawać“! jest witany jak obraza osobista, a ściąganie koca z ofiary uznają wszyscy jednogłośnie za akt brutalnej przemocy. Ale w Tatry idzie się dla przyjemności, więc każdy, klnąc na czem świat stoi, wyłazi z barłogu, poczem odrazu odzyskuje humor, gdy wyszedłszy przed próg schroniska zobaczy las tatrzański. Umycie się w potoku jest dziełem trudnem, ale szybkiem. Należy mu się

parę słów, bo nie każdy burżuj potrafiłby się umyć w potoku. Otóż naprzód niema tam dostępu; trzeba wisząc jedną ręką na złamanym pniu trzymać się ostrożnie końcem buta na omszałych i oślizgłych kamieniach, by dosięgnąć huczącej i pieniącej się wody. Jak odbywa się wtedy używanie mydła i szczotki do zębów, o tem nożnaby romans napisać.

Ale wszystko zostaje szczęśliwie przezwyciężone i najwyżej jeden gość wpada do potoku. Śniadanie odbywa się z należytą solennością, poczem po zapakowaniu przeważnej części kramu do plecaków a zapomnieniu reszty ruszamy „lasem na szczyt". Trochę później, niż we wzorowych opisach wycieczek, ale las zato jest równie wzorowo „trudny, podszyty i stromy".

(C. d. n.).

NA STARCIE.

III. serja oryginalnych rysunków cyklistycznych.

Rys. St. Keller.



Zawody reprezentacyjnych drużyn na mecz Polska — Węgry.

Team A — Team B 3:4 (1:2).

Dnia 3 maja odbyły się na boisku K. S. „Cracovia" zawody przygotowawcze dwu reprezentacyjnych drużyn Polski. Zawody te, które miały być wykładnikiem naszych sił przed niedalekim już meczem międzypaństwowym Polska-Węgry, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród kół sportowych polskich. Dowodem tego była liczna frekwencja obecnej na zawodach publiczności. Obie drużyny wystąpiły w następujących składach:

Team A.

Wiśniewski (W.)
Cepurski (W.), Gintel (Cr.)
Synowiec (Cr.), Cikowski (Cr), Styczeń (Cr.)
Sperling (Cr.), Kowalski II (W.), Kałuża (Cr.), Kuchar (Pog.), Bacz (Pog.).



Podczas pauzy.

Team B.

Loth (Pol.)
Fryc (Cr.), Klotz I (Jutrz.)
Gieras (W.), Śliwa (W.), Mróz I (W.)
Schneider I (M.), Kogut (Cr.), Reymann (W.), Krumholz (J.), Klotz II (J.),

Grę rozpoczyna Team A, rychło jednak piłkę odbierają mu napastnicy Teamu B. Już w 4-tej minucie przeprowadzają oni należycie skombinowany atak. Reymann podaje piłkę dobrze ustawionemu Kogutowi, a ten oddaje niebawem silny rzut na bramkę. Wiśniewski paruje strzał i odbija piłkę pod nogi Koguta, który strzela powtórnie w lewy róg bramki, zdobywając pierwszego gola. Zaraz po rozpoczęciu ze środka stwarza napad Teamu A niebezpieczną sytuację pod bramką przeciwnika. Broni Fryc przez wbicie piłki w korner, tuż nad górnym drążkiem bramki. Gra staje się otwartą. Obie strony pracują ambitnie i przeprowadzają naprzemian szereg ładnych ataków. W Teamie A popisuje się biegami Kuchar, któremu Kałuża wypuszcza precyzyjnie piłkę na „vor", oraz Sperling ładnym prowadzeniem piłki i dobremi centrami. W napadzie Teamu B na pierwszy plan wybija się Reymann, któremu dzielnie sekundują łącznicy, szczególnie zaś Kogut. Szereg obustronnych ataków idzie jednak na marne, dzięki dobrze grającym tyłom obu drużyn. — Dopiero w 11 minucie po kombinacji Kuchar-Kałuża-Kowalski II — uzyskuje Team A wyrównującego gola. Strzela go Kowalski II. a piłka grzęźnie w siatce, mimo ładnej robinzonady Lotha. — Gra przybiera na tempie. Błyskawiczne obustronne ataki pozostają przez parę minut bez rezultatu. Żadna ze stron niema znaczniejszej nad przeciwnikiem przewagi. W 20 minucie przeprowadza Team B atak. Kombinację przeciwnika usiłuje udaremnić Cepurski, co mu się jednak nie udaje. Podana na prawą stronę piłka, toczy się zwolna. Wiśniewski wybiega niezdecydowanie, by ratować zagrożoną bramkę. Do piłki dobiega jednak wcześniej Krumholz i ostrym przyziemnym strzałem w prawy róg bramki, zdobywa drugiego gola. — Teraz Team A zaczyna pracować; uzyskuje on nawet zwolna nieznaczną przewagę. Napad jego przeprowadza cały szereg ataków i stwarza groźne dla Teamu B sytuacje, które wyjaśnia najczęściej doskonale grający i szybko orjentujący się Loth. Team B rzadko już teraz gości na połowie przeciwnika. W 40 min. strzela Kowalski silnie w górny drążek bramki, piłkę odbitą łapie Kuchar i oddaje słaby strzał, który broni pewnie Loth.

Ten sam gracz udaremnia niebawem wspaniałą robinzonadą niebezpieczny atak Kałuża-Kuchar. Wynik do pauzy nie ulega zmianie.

Po przerwie przechodzi Krumholz do Teamu A na prawego łącznika, Kuchar zaś zajmuje miejsce na lewym łączniku. Kowalski gra w Teamie B. Tempo silne, gra otwarta. Z początku atakuje nawet częściej Team B, napad jego strzela atoli za lekko. Niebawem jednak przejmuje inicjatywę Team A. W 14 min. oddaje Bacz ładną centrę z prawego skrzydła. Piłkę przepuszcza Kałuża, chwyta ją zaś Kuchar i strzałem w prawy róg bramki zdobywa gola. 18 min. przynosi atak prawego skrzydła Teamu B. Centrę Klotza łapie Kogut i strzela. Piłkę odbija Wiśniewski pod nogi Reymanna, który strzela powtórnie do bramki. Wiśniewski przy parowaniu ostrego strzału wbija teraz piłkę we własną bramkę. Z kolei przechodzi do ofenzywy Team A, szereg jednak ostrych jego strzałów, chwyta pewnie Loth. Dopiero po rzucie z prawego rogu, wbija Kałuża piłkę poraz ostatni w prawy róg bramki przeciwnika. Gra odtąd toczy się pod nieznaczną przewagą Teamu A. Team B broni się jednak dzielnie, a od czasu do czasu przeprowadza niebezpieczne wypady, z których uzyskuje niebawem nawet zwycięskiego gola, strzelonego przez Reymanna. Team A mimo przewagi nie może do końca zawodów wyniku wyrównać, a uzyskuje jedynie parę niewyzyskanych rzutów z rogu. Wreszcie sędzia odgwizduje koniec zawodów przy stanie bramek 4:3 na korzyść teamu B, rzutów zaś z rogu 5:5.

Sędziował bardzo dobrze p. Fiedler.

Zawody zatem powyższe zakończyły się nadspodziewanem, a jednak rzetelnie wypracowanem zwycięstwem Teamu B i wykazały konieczność zmiany naszej reprezentatywnej drużyny. Odnosi się to przedewszystkiem do napadu, którego obaj łącznicy, grali bardzo słabo. Kuchar mimo, że okazywał pewne zgranie z Kałużą, zawiódł jednak zupełnie w rzutach do bramki. Strzały jego były jużto bardzo słabe, jużto niecelne, szły bowiem najczęściej w aut. Kowalski technicznie stoi jeszcze trochę nisko i brak mu należytej orentacji. Podobnie Krumholz, jest graczem zbyt młodym i mało doświadczonym, aby mógł wydatnie na tem stanowisku pracować. Dlatego miejsce prawego łącznika powinien zająć bezsprzecznie Reyman, gracz o dobrej technice, a co ważniejsza posiadający silne, oraz celne strzały na bramkę. — Skrzydła napadu dobre, szczególnie Sperling, który grał bez zarzutu. Podobnie wydatnie pracował Bacz, centry jednak tego gracza padają cokolwiek za blisko bramki i stają się wskutek tego najczęściej łupem bramkarza. Pomoc względnie dobra. Na pierwszy plan wybijał się tutaj Cikowski, gracz technicznie wysoko stojący a pracujący przytem ofiarnie i niezmordowanie. W obronie stanowczo słabym okazał się Cepurski, którego zastąpić należałoby Klotzem I. Bramkarz Loth pewny i spokojny, wypełniał w zupeł-ności swoje zadanie. *Elka.*

Z TARNOWA.

Reprez. kl. B (Kraków) — K. S. Tarnovia 3:0 (2:0).

Drużyna krakowska pokazała piękną grę licznie zebranej publiczności. Tempo żywe, podniecane zapałem Tarnovii utrzymuje się do końca zawodów. W 13 m. pada gol z winy prawego obrońcy i bramkarza Tarnovii, strzelony przez lewego łącznika Ciszewskiego. Drugi gol w 25 min. po ładnej kombinacji Danz II-Orenstein, Alfus, Mitusiński, strzelony przez ostatniego. Po pauzie Tarnovia atakuje, jednak bez skutku a ataki jej rozbijają się o pomoc (zwłaszcza środkową) i obronę lub niszczy je bardzo dobry bramkarz Krakowian. Ostatnie piętnaście minut znów Krakowiacy nacierają i w 36 min. strzela Ciszewski trzeciego gola z ładnej centry Alfusa. Sędziował dobrze p. Mund z Krakowa.

Skład Repr. kl. B Kraków: Malczyk (Olsza), Pychowski (Crac.), Trzecki (Sparta), Bernald (Jutrzenka), Danz II (Wisła), Glüksmann (Jutrz.), Alfus (Crac.), Ohrenstein (Makk.), Mitusiński (Podgórze), Ciszewski (Crac.), Becker (Jutrz.).

K. S. Tarnovia: Wiśniewski I, Turowicz, Zieman, Macho, Kowalski, Szydłowski, Sekura, Szarnowiecki, Wiśniewski II, Swirut, Błahut.

Wiadomości z ubiegłego tygodnia.

Z POZNANIA.

Sobota: 30 IV. Kl. B.

A. Z. S. — Pogoń II. 6:4 (0:2).

Niedziela: 1 V.

Warta — Czarni (Lwów) 3:3 (2:0).

Sędzia p. Krajna. Grę rozpoczynają Czarni. Warta odbiera piłkę, przeprowadza ładny atak i w drugiej min. nzyskuje pierwszą bramkę. Następnie gra toczy się na boisku Czarnych. W 14 min. później sędzia dyktuje rzut karny na korzyść Warty. Lwowianie protestują, sędzia schodzi z boiska. Dalszą część zawodów prowadzi por. Beym i zarządza wykonanie rzutu karnego, z którego Warta uzyskuje drugą bramkę. Do pauzy wynik pozostaje niezmieniony. Wszystkie ataki Warty odpierają Czarni flegmatycznie. Po pauzie Czarni starają się wynik poprawić. Atakują coraz częściej i uzyskują 3 bramki. Warta uzyskuje jeszcze jedną bramkę i ostateczny wynik nierozstrzygnięty. U Warty ładna kombinacja, u Czarnych bardzo dobre tyły i wielka siła przebojowa. Stosunek rogów 5:2 dla Warty.

Wykrzykniki publiczności jak „ruskie świnie, rusiny“ i t. p. nie były na miejscu i goście, z Kresów którzy są wzorem Polaka, wywieźli przykre wspomnienia ze stolicy Wielkopolski.

Sokół — Ostrovia 6:5 (3:1).

O godz. 3 na boisku Unii odbyły się zawody między Sokołem z Torunia i Ostrovią. Gra nieciekawa, przy małej liczbie widzów, zakończyła się zwycięstwem Sokoła, który przez cały czas górował nad przeciwnikiem. Stosunek rogów 10:4 dla Sokoła.

GNIEZNO.

Stella — Unia 3:2 (3:1).

Grę rozpoczyna Unia, która wystąpiła w osłabionym składzie. (4 graczy rezerwowych). Stella grała ofiarnie, a prztem brutalnie. Pod względem techniki stała Unia o klasę wyżej. Bramki strzelone przez Stellę w 17, 27 i 36 min. trudne były do obrony. Wiatr był tak silny, że piłka kopnięta przez obrońcę wracała z połowy boiska pod bramkę i dzięki temu Stella uzyskała 3 bramki. Unia atakowała bardzo ładnie, ale pod bramką

traciła głowę. Pierwszą bramkę uzyskała Unia z rzutu karnego. Po pauzie wiatr ustał. Unia nie schodzi z pod bramki przeciwnika, jednakowoż nie może poprawić wyniku. Dwie min. przed końcem gry strzela łącznik Unii drugą bramkę dla swoich barw. Zwyciężyła drużyna gorsza. Rogów 10 : 4 dla Unii. Publiczności mało, ale dobrana. Ciągłe wykrzykniki pod adresem sędziego i zachęcanie graczy do brutalnej gry nie robiły dodatniego wrażenia. Sędziował por. Babirecki. *fb.*

Z ŁODZI.

O mistrzostwo klasy A.

Klub Turystów — Ł. T. S. G. 1:3 (1 : 1).

Ostatni mecz o mistrzostwo w pierwszej części rozgrywek. Gra otwarta. Klub Turystów, który pretendował do tytułu mistrza, poniósł zasłużoną porażkę; tak niejednolitego i niezgranego ataku już dawno nie widzieliśmy w I-klasowej drużynie.

Pierwsza bramka dla Turystów pada w 23 min. ze strzału lewego łącznika. Ł. T. S. G. dąży ze wszystkich sił do wyrównania. Rzut karny za rękę na polu karnem Turystów zamienia prawy skrzydłowy w 35 m. w bramkę.

Turyści wiedząc, iż po pauzie, grając przeciw wiatrowi, nic nie zdziałają za wszelką cenę dążą do zmiany rezultatu na swoją korzyść.

Silna obrona Ł. T. S. G. stawia z łatwością czoło niedołężnemu atakowi Turystów i wynikiem nierozstrzygniętym kończy się pierwsza połowa zawodów.

Po zmianie stron zaznacza się przewaga Ł. T. S. G. Szczególnie niefortunna zamiana pozycji między graczami Turystów osłabiła drużynę. W 12 m. pada druga bramka dla czarno-białych (Ł. T. S. G.) strzelona przez Wieliszka a w 42 m. trzecia. Z Ł. T. S. G. odznaczyli się Wieliszek i Francmann, a z Turystów Golc. Boisko D. O. K. Sędziował dobrze p. Kukla.

Stan mistrzostw w klasie A.

	punktów	bramek dla	bramek przeciw
Ł. K. S.	6	11	2
Ł. T. G. S.	3	6	5
Turyści	2	7	10
Union	1	4	11

Hakoah — Sokół 3:3 (2:2).

Jak na trzecioklasowe kluby gra zajmująca. Przewaga Hakoah. Bramki dla Sokoła strzelili: lewy łącznik, środek ataku, a jedną środek pomocy Hakoah'u. Dla Hakoah'u: lewy łącznik (2) i środek ataku. Materjał w obu drużynach dobry. Sędzia p. Wojciszek. Boisko w Helenowie.

Mistrzostwo klasy B.

K. S. 31 p. p. — P. T. C. 4:0 (3:0).

Meczem powyższym zakończyła się pierwsza kolejka mistrzostwa klasy B. Zawody nieciekawe. Obrona w obu drużynach, a szczególnie w drużynie 31 p. S. K. bardzo silna. Przez cały czas gry zaznacza się przewaga wojskowych. Do przerwy zyskują oni 3 bramki w 6, 30 i 35 min. Po pauzie czarno-czerwoni (31 p.) nie mogą zaznaczyć cyfrowo swej przewagi z powodu braku techniki i strzałów na bramkę. Dopiero w 30 m. pada ostatnia bramka dla wojskowych z karnego.

Jeszcze jeden karny obroniony przez bramkarza P. T. C. (na ogół dobry, lecz piłkę chwyta niepewnie) i sędzia odgwizduje koniec zawodów. Rogi 9: 1 na korzyść zwycięsców. Boisko D. O. K. Sędzia p. Fiedler. Publiczności b. mało.

K. S. 28 p. p. S. K. — Ł. T. S. Sturm 4:1 (2:0).

Gra b. zajmująca, przewaga wojskowych. Dotychczas prowadzi w mistrzostwie K. S. 28 p. p. Szturm będzie prawdopodobnie na II-giem. Boisko D. O. K. Sędzia p. Wojciszek słaby.

Klub Turystów II. — Ł. T. S. G. II. 1:5 (0:2).

Gra toczyła się pod znakiem przewagi Ł. T. S. G. Górowali oni technicznie i taktycznie nad przeciwnikiem. Obrona silna. *Emen.*

Z PRZEMYŚLA.

Sparta — Orzeł (Łańcut) 3:1 (2:0).

Mistrzostwo klasy C.

Polonia — Hagibor 3:0 (2:0).

Zawody powyższe ściągnęły rekordową ilość publiczności, bo aż 3000 z góry osób, która z nerwowem podnieceniem śledziła każdy moment. W 9 i 18 min. strzela środkowy napastnik i prawy łącznik Polonii dwie bramki. Zresztą do pauzy gra równomierna. Po przerwie w 47 min. zdobywa prawy łącznik trzeciego i ostatniego gola dla Polonii. Odtąd aż do końca gry Hagibor ma silną przewagę, której wskutek niezaradności ataku nie może wyrównać. Hagibor wykazał swą techniczną i kombinacyjną grą przewagę nad przeciwnikiem, który górował znowu siłą fizyczną. Polonia miała w tym dniu szczęście, któremu obok znakomitego bramkarza, zawdzięcza wygraną. Wyróżnili się z Polonii: bramkarz, prawy back, pomocnicy. Z Hagiboru: doskonały bramkarz, obrońcy, znakomity środkowy i lewy pomocnik i środkowy napastnik. Oba ataki w dniu tym nie spisały się w ogólności.

Jeżeli zważymy. że Polonia jest w A klasie, a Hagibor w C klasie, to przyznać musimy, że wynik ten jest dla pokonanej drużyny bardzo zaszczytnym.

Sędziował na ogół nieźle p. Burnatowicz.

Polonia III — Haszachar 3:0 (0:0).

Zawody przyjacielskie. Sędzia p. Wohlmann.
Olnp.

ZE SOSNOWCA.

Dn. 30 kwietnia br.

K. S. Błękitni (Kraków) — K. S. Sosnowiec I. 1:1.

Błękitni pokazali bardzo ładną grę przyziemną, napad przeprowadzał szybko ataki, wspierany przez pracowitą pomoc.

K. S. Sosnowiec jest drużyną zgraną pod względem kombinacyjnym, nierozstrzygnięty wynik zawdzięcza bramkarzowi, który zasługuje na uznanie. Gra fair. Rogów 6:3 na korzyść Błękitnych.

Sędziował p. Bachner z Krakowa bardzo dobrze.

DOM TOWAROWY **Franciszek Wojas** KRAKÓW Łobzowska L. 12-14

Odp. redaktor **Władysław Budzisz.** Wyd. **Mieczysław Potocki.** Art. kier. **St. Keller.** — Drukarnia „Sarmacja", Grzegórzecka 30. Klisze z zakładu „Ryngraf".

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI.

Dzień P. Z. P. N.

Reprezentacje grup klasy B. podokręgu krakowskiego.

Grupa II — Grupa I 2:1 (1:0)

W dniu 3 maja rozegrały kombinowane drużyny klubów klasy B. zawody towarzyskie na boisku Makkabi. Zawody powyższe wykazały, że wśród drużyn drugoklasowych znajduje się pierwszorzędny materjał.

Skład drużyn:

Grupa I: Schubert (W.), Hollander (M.), Stopa II (W.), Strycharz (C.), Seichter I (Wawel), Bielecki (C.), Adamek (W.), Węglowski (Wawel), Chruściński (C.), Seichter II (Wawel), Piekło (W.).

Grupa II: Wittek (Podg.), Ruszkiewicz (Sparta), Talaga (Podg.), Wójcik (Sparta), Stolarz (Podg.) Majcherczyk (Sparta), Majcher (Podg.), Czulak (Sparta), Dużniak (Olsza), Hausner (Podg.), Ostrowski (Podg.).

Przebieg gry bardzo interesujący, obfitował w wiele ciekawych momentów, to też nieliczna garstka widzów odniosła z meczu całkiem dodatnie wrażenie.

Bramki strzelili Dużniak i Czulak dla Grupy II, Węglowski dla Grupy I. Stosunek rzutów z rogu 2:2.

Sędziował ku zadowoleniu obu stron p. Seidner.

Z WARSZAWY.

Team A — Team B 3:3 (1:2).

Nie można rzec, iżby przebieg tych zawodów był zajmujący. I nie dziw. Rywalizacji tego podniecającego czynnika — w grze nie było. Pozatem nie widać było u graczy zgrania, co zresztą jest bardzo zrozumiałem. Zawody mają atoli ten dobry skutek, iż w poważnym stopniu przyczynią się do zasilenia skarbu P. Z. P. N.

Zespoły wystąpiły z następującymi graczami:

Team A (biali): Domański; Suchorzewski (Warsz.), Konopacki (Pol.); Gocławski, Luxemburg I, Sadowski (Warsz.); Riedel (Pol.), Gachet, Ordon (Warsz.), Hermans (Pol.), Szenajch (Warsz.)

Team B (czerwoni): Szamota (A. Z. S.); Karaś (Kor.), Stopa (W. K. S.); Bułanow II, Zolew (Kor.), Misiński (W. K. S.); Krüger (A. Z. S.), Zemanek (W. K. S.), Żelechowski (Kor.), Tupalski (A. Z. S.), Sobolta (W. K. S.).

Gra rozpoczyna się miernem tempem. W pierwszych minutach gry strzela Żelechowski z centry lewo skrzydłowego Krügera pierwszą bramkę dla Teamu B. Czerwoni podnieceni tym sukcesem nie poprzestają na nim, lecz nadal atakują. W 17 min. dyktuje sędzia rzut karny przeciw białym. Żelechowski ładnym strzałem osiąga z tejże drugiego gola dla czerwonych. Przewaga Teamu staje się wyraźniejsza. Wyrywa się atoli i napad białych, którym sędzia przyznaje w 26 min. rzut karny. Strzela Suchorzewski i uzyskuje pierwszą bramkę dla Teamu A.

Druga połowa gry jest już nieco odmienna. Biali bowiem przychodzą częściej do głosu; mają niekiedy nawet przewagę, ale naogół czerwoni lepiej się trzymają. Już w 1 min. drugiej połowy uzyskują biali z błyskawicznego wypadu, przy dźwiękach orkiestry Sokołów drugą bramkę. Nareszcie w 17 min. uzyskuje Tupalski ślicznym strzałem w róg ostatnią bramkę dla czerwonych.

Odznaczyli się Krüger, Karaś, Domański, Sadowski i Bułanow II. Sędzia p. Strzelecki.

R. V.

Z ŁODZI.

Według postanowienia Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N. w dniu 3 maja miały się odbyć na całym terenie Polski mecze towarzyskie. Związki okręgowe zobowiązane były do ułożenia jak najciekawszego programu zawodów. W Łodzi za wskazówkę do ułożenia programu służyły wyniki meczów o mistrzostwo.

Zawody zgromadziły na trzech boiskach ogromną ilość publiczności. Odbyło się ogółem 5 meczów,

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 2:0 (1:0).

Grę rozpoczyna Ł. T. S. G.

Piłka w szybkim tempie toczy się przeważnie po środku boiska, ataki zmieniają się z błyskawiczną szybkością. Obrona w obu dzużynach silna. (Charakterystyczne dla klubów łódzkich). Atak Ł. K. S. zwykle dobry, nie domagał głównie z powodu niedyspozycji Kubika.

Ł. T. S. G. w swym zwykłym stanie: z niezłemi tyłami i słabym atakiem. Mimo, iż nad przeciwnikiem górował siłą fizyczną, grał fair, czego niestety o Ł. K. S. nie można powiedzieć.

Ł. K. S. atakuje i stwarza szereg niebezpiecznych sytuacji pod bramką czarno-białych, jednakże bramki zdobyć nie może. W 24 min. idzie piękny strzał Langiego w aut. W 26 min. strzela Śledź. Bramkarz Ł. T. S. G. chwyta piłkę na linji bramkowej. Sędzia uznaje gola. Nie pomogły tłómaczenia kapitana drużyny, ani protesty bramkarza, sędzia postanowienia nie zmienił.

Ł. T. S. G. gra dalej spokojnie. Pomoc pracuje ofiarnie.

Mimo starań obydwu stron rezultat do pauzy zostaje niezmiony.

Po przerwie zaznacza się przewaga Ł. K. S.

Lange gra obecnie na środku ataku, a Kubik na lewym łączniku. Mimo to przez długi czas rezultat nie ulega zmianie. Dopiero w 30 minucie strzela Kowalczyk ze skrzydła 2-gą bramkę dla czerwonych. W 32 min. zyskują oni „jedenastkę“ przestrzeloną przez Kubika.

Jeszcze kilka obustronnych ataków i gra się kończy. Rogi 5 : 4 na korzyść Ł. K. S.

Sędziował p. Ditel.

K. S. 31 p. S. K. — Sturm 2 : 0 (0 : 0).

Wynik nieoczekiwany. Zwycięzca posiada dobry atak i niezłą obronę, pomoc i bramkarz słabi.

W drużynie Sturmu wyróżnia się obrona. W ataku daje się odczuć brak Fiszera.

Sędziował p. Joss.

Hakoah — Sokół 2 : 1 (0 : 0).

Przewaga Hakoahu. Bramki dla Hakoahu strzelili: lewy łącznik i prawy skrzydłowy.

Sędziował p. Kukla.

S. S. Union — Klub Turystów 2 : 1 (0 : 1).

Gra toczyła się w słabem tempie.

Grę rozpoczyna Union przeciw słońcu i wiatrowi. Lekka przewaga Turystów. Uzyskują oni z samego początku gry bramkę strzeloną, z daleka przez Frydmana, W 4 min. bramkarz Turystów paruje pięknie daleką bombę Kukli. W 4 min. po przerwie Izrael wytrąciwszy bramkarzowi piłkę z rąk, wpycha ją głową do bramki. W 35 min. Kukla z rzutu wolnego bije przerzutowym strzałem zwycięską bramkę dla swych barw.

Sędziował p. Wojciszek.

Siła — K. S. 28 p. S. K. 4 : 2 (0 : 2)

Pierwsza ta porażka 28 pułku z przeciwnikiem stosunkowo słabym powinna być dla niego na przyszłość poważnem memento. *Emen.*

Z POZNANIA.

Dnia 3 maja br.

Unia—Poznania 9:1 (6:1).

Zawody ciekawe, ponieważ przed kilku tygodniami Poznania zwyciężyła Unię. O godz. 3-ciej popoł. na boisku K. S. Pogoni stanęły naprzeciw siebie Unia i Poznania. Unia odrazu owładnęła boisko i zaczęła gnieść przeciwnika. Poznania prowadziła grę otwartą i broniła się dzielnie. Środkowa trójka Unii, mająca swój dzień, przeprowadza szereg pięknych ataków i uzyskuje do pauzy 6 bramek, w tem jedną z karnego. Poznania ładną kombinacją uzyskuje jedyny punkt dla swoich barw przed pauzą. Karny przeciw Unii niewykorzystany. Po pauzie Poznania coraz częściej atakuje Unię. U Unii widać zmęczenie. Piłka przeważnie na połowie Unii. Przewagi swojej Poznania nie może wyrazić cyfrowo. Skrzydła w Poznanii słabe, trójka środkowa dobra w polu, pod bramką jednak niezdecydowana. Po pauzie Unia zdobywa jeszcze 3 bramki. Z Unii bardzo dobry środkowy pomocnik. Ostateczny wynik 9:1 dla Unii, z tego 2 bramki zrobiła sobie Poznania sama. Rogów 7 : 5 dla Poznanii.

Sędziował p. Szyc.

Warta—Pogoń 6:2 (4:1).

O godz. 5·30 na boisku K. S. Unii odbyły się zawody dwóch rywali. Grę rozpoczyna Pogoń i po ładnej kombinacji już w 2 minucie uzyskuje bramkę. W dwie minuty później rewanżuje się Warta. Gra toczy się przeważnie na połowie boiska. Do pauzy uzyskuje Warta dalsze 3 bramki z ładnej kombinacji. Po pauzie Pogoń stara się nadrobić, jednak wszystkie ataki nie przynoszą sukcesów. Trójka środkowa Pogoni pod bramką przeciwnika traci głowę. Warta zdobywa jeszcze 2 bramki, a Pogoń jedną. Pod koniec gry tempo wzmaga się i widać przewagę Pogoni. Gra kończy się zwycięstwem Warty. Stosunek bramek nie odpowiada grze. Rogów 5 : 4 dla Pogoni. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała zwycięsców. Pogoń tutaj nie cieszy się sympatją, ponieważ na nogi postawił ją... „Galicjak“ kpt. Baran. Z Warty b. dobry był Staliński, Kosicki i Olszewski. Z Pogoni obrona i środkowy pomocnik. Bramkarz Pogoni, zwykle b. dobry, miał słaby dzień. Zawodami kierował p. Mallor gorzej jak zwykle.

Fb.

Z BIELSKA.

Team Bielska — Team Krakowa 3:2 (1:1)

Wynik odpowiada przebiegowi gry. Zamiast Koguta grał na prawem skrzydle junior z Makkabi III. Sędziował dobrze p. Auerbach.

Z RZESZOWA.

Dnia 3 maja br.

Resovia III.—Harcerz I. 2:0.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „WIADOMOSCI SPORTOWE“.

TADEUSZ CYPRIAN.

Bieg na przełaj

z dnia 7 maja 1922 r.

Dużą mają zasługę inicjatorzy pierwszego w Krakowie biegu na przełaj. Nic bowiem tak nie popularyzuje sportu wśród szerokiej publiczności, jak dostępne dla każdego biegi na przełaj. Bo wszelkie, najlepiej nawet urządzone zawody ściągają tylko tych widzów, których dana gałąź sportu lub sport wogóle interesuje. Ale nikt inny tam się nie pokaże. Tem bardziej nadają się biegi na przełaj, urządzane na ulicach i promenadach miejskich, bo ściągają mnóstwo osób i popularyzują znakomicie lekką atetykę. A przyda się u nas trochę propagandy dla tego królewskiego sportu, zwłaszcza u nas w Krakowie, gdzie mówi się o lekkiej atletyce jak o żelaznym wilku, a ogół publiczności uważa ją za „rodzaj zapasów, w których biorą udział chudzi, mało ważący atleci“ (autentyczne powiedzenie człowieka z ukończonem gimnazjum).

Pierwszy ten bieg, do którego stanęła niesłychana wprost jak na Kraków liczba około 50 uczestników, jest czemś w rodzaju wstępu do wielkiego biegu okrężnego „Il. Kurjera Codziennego“.

Zorganizowany znakomicie, bo mimo zupełnej doraźności przygotowań odbył się punktualnie i w największym porządku, przyniósł dużą zasługę inicjatorom. Olbrzymie tłumy publiczności zebrały się w okolicy boiska Cracovii u wylotu Błoń, by oczekiwać pojawienia się zawodników.

W szatniach Cracovii huczno bylo i gwarno, bo wszystkie kluby krakowskie obesłały licznie bieg. Połowę prawie stanowili wojskowi, przeważnie szeregowi i podoficerowie, co jest niezbitym dowodem na to, że Dowództwa oddziałów, stacjonowanych w Krakowie pojmują sport bardzo poważnie i gorliwie pracują. Bardzo licznie był reprezentowany Ż. K. S. Makkabi; szkoda tylko, że materjał jakim bieg obesłano był raczej liczny niż doborowy — starano się widocznie o wystąpienie w dużej liczbie i wysłano wielu tak zbudowanych fizycznie zawodników, że można było przypuszczać, że po raz pierwszy ukazali się oni w dresach. Ale dobre chęci klubu nie ulega wątpliwości.

Licznie była reprezentowana Cracovia, która też pierwsze po wojskowych zdobyła miejsce.

A. Z. S. wysłał ze swej młodej sekcji lekko-atletycznej czterech, dobrych we formie, lecz nieco słabych fizycznie zawodników; gdyby wedle formy bieg oceniać, znacznie lepsze należałyby się im miejsca.

Z powodu małej przestrzeni wolnego miejsca ruszają ze startu wszyscy ławą; trasa prowadzi brzegiem parku Jordana, około boiska Jutrzenki, poczem blisko boiska Wisły prowadzi bieżnią Błoń do mety, znajdującej się na tem samem miejscu, co i start. Wszyscy zawodnicy biegną względnie bardzo zwarcie, poczem jako pierwszy przychodzi do mety Toruński, wojskowy w czasie 9 min. 26 1/5 sek., po nim Ślaza (2) i Szmaczka (3), obaj wojskowi, poczem Kręcina (Crac.) i ppor. Michalek. Różnice w czasie małe.

Co do formy, to podnieść należy, że o ile czas i pierwszego i reszty zawodników jest bardzo dobry (trasa około 3 km), to forma, zwłaszcza przy końcu, bardzo wiele pozostawia do życzenia. Zasada jest zawsze zaoszczędzić sobie tyle siły, by ostatnie 100, a najmniej 50 m finishu wziąć ostrem, coraz szybszem tempem. Na tej też krótkiej przestrzeni często odbywają się decydujące walki o miejsce.

Tymczasem oprócz kilku pierwszych, wszyscy kończyli bieg tempem raczej wolniejszem, od przeciętnego z całej trasy. Wyróżnił się tu Rolle (A. Z. S.), który w ostatnich 100 m wziął, jak mogłem zauważyć, czterech biegnących przed nim zawodników, co mu jednak miejsca zbyt bliskiego dać nie mogło

Starterem był p. Fächer. Publiczność nieco niesforna i ciekawa. P. prof. Figna i p. Jentys z Krak. Okręg. Zw. Lekkoatl. przez swą wytężoną pracę doprowadzili tę owocną imprezę do końca.

Viktoria Żiżkow — Wisła

3:1 (2:1).

Pierwszy dzień zawodów.

Po raz pierwszy po długoletniej przerwie wojennej, nawiązała krakowska „Wisła“ kontakt z drużynami czeskiemi, goszcząc tym razem na swem nowo otwartem boisku „Viktorię Żiżkow“ z Pragi. Drużyna gości należy do najsilniejszych drużyn praskich i zajmuje w mistrzostwie czeskiem miejsce czwarte. W obecnym sezonie straciła wprawdzie Viktoria kilku swych wybitnych graczy, którzy przeszli bądźto do Slavii, bądź do Sparty, lecz obecnie przychodzi ona znów powoli do swej dawnej, świetnej formy. Dowodzą tego ostatnie wyniki, jakie drużyna ta osiągnęła w spotkaniu z reprezentacją Francji (1:1), oraz ostatniej niedzieli z Meteor—Vinohrady (4:1). A, że i Wisła w ostatnim czasie znacznie się pod względem formy poprawiła, nic więc dziwnego, iż zawody powyższe wzbudziły duże zainteresowanie wśród sportowców krakowskich i ściągnęły liczne tłumy widzów.

Do zawodów powyższych wystąpiła Wisła w pełnym składzie, Viktoria z jednym graczem z rezerwy. Sklad zatem obu drużyn był następujący:

Wisła: Wiśniewski, Cepurski, Kaczor, Gieras, Śliwa, Kowalski I, Marcinkowski, Kowalski II, Reyman I, Danz, Szpurna.

Viktoria (biało-czerwoni): Klapka (rep.), Svarz (rep.), Koubek, Firdek, Pleticha (rep.), Stepan, Jelinek (kap. rep.), Hojer, Mareś, Kriż (rep.), Novak.

Grę rozpoczyna Viktoria mając przeciw sobie silny wiatr i słońce. Atoli piłkę wnet odbierają gościom napastnicy Wisły i przeprowadzają ją pod ich bramkę. Niebawem dyktuje sędzia rzut wolny z przedpola karnego przeciw Viktorii. Bije silnie Reyman, obrona od-

bije piłkę piersiami, chwyta ją nadbiegający Szpurna i głową zdobywa ładnego gola zaraz w 6 m. po rozpoczęciu. Tempo gry wskutek tego cokolwiek rośnie. Czesi, chcąc wyrównać, przeprowadzają lewą stroną napadu ładny atak i uzyskuje niebawem rzut z rogu, który idzie wnet na marne. Goście napierają dalej, a środek napadu oddaje wkrótce silny strzał na bramkę. Piłkę odbija Wiśniewski tak, że pada ona pod nogi prawego łącznika Kriża; z tego korzysta ten ostatni i silnym strzałem w prawy róg bramki zdobywa w 9 min. wyrównującego gola. — Gra staje się otwartą, urozmaiconą ładnemi atakami obu stron. Wisła nie umie wykorzystać kilku pewnych niemal sytuacyj, a to wskutek nerwowej gry ataku, który pod bramką przeciwnika traci zupełnie głowę i orjentację. I tak w 17 min. po ładnej centrze Danza, pakuje Reyman z najbliższej odległości piłkę w aut. W minutę później ten sam gracz z dogodnej pozycji oddaje słaby strzał, który się staje łupem bramkarza Czechów. W 20 m. przeprowadza Viktoria precyzyjną kombinacją piłkę pod bramkę Wisły. Prawy łącznik oddaje wnet silny przyziemny strzał i zdobywa drugą bramkę dla swej drużyny. Odtąd jest Žižkov częściej na froncie, ataki jego niweczy jednak dobra obrona i pomoc Wisły, szczególnie Śliwa. Wisła otrząsa się wnet z lekkiej przewagi przeciwnika i przychodzi do ofenzywy. Przeprowadza ona szereg ataków, niestety niewyzyskanych, dzięki niedyspozycji do strzałów środkowego jej napastnika. Gra ciągle otwarta. Viktorja uzyskuje rzut wolny z przedpola karnego Wisły, którego nie wyzyskuje. Niedługo potem lewe skrzydło gości przestrzela z paru zaledwie kroków otwartą bramkę. Atak Wisły kończy się spalonym Marcinkowskiego. Następny słaby strzał Kowalskiego II. chwyta pewnie Klapka. W 42 m. uzyskuje Žižkov rzut wolny z przedpola karnego. Bije go środek pomocy, który oddaje silny strzał na bramkę, piłka atoli trafia w słupek. Ostatnie min. przed pauzą przynoszą jeszcze jeden niebezpieczny atak Viktorii. Piłkę doskonale podaną przez prawego łącznika chwyta lewy skrzydłowy, podprowadza ją na parę kroków pod otwartą bramkę Wisły i bije silnie w aut. Po przerwie goście, mając za sobą wiatr i słońce atakują częściej niż w piewszej połowie. Napad ich oddaje jednak strzały ze zbyt wielkiej odległości, tak, że piłka idzie bądź to w aut bądź też grzęźnie w rękach Wiśniewskiego. Dopiero w 17 min. pakuje lewe skrzydło ich ataku, górnym strzałem w lewy róg, po raz trzeci piłkę w siatkę Wisły. Następuje teraz kilka niewyzyskanych ze strony Wisły ataków, poczem znów Žižkov uzyskuje rzut z rogu, wbity następnie w aut.

Kolejny atak Wisły: centrę Marcinkowskiego łapie Szpurna i oddaje lekki strzał w ręce bramkarza. Po chwili uzyskują czerwoni znów dwa bezpośrednio po sobie następujące rzuty z rogu, których nie umieją wykorzystać. Wisła napiera dalej. Groźny wypad Kowalskiego nnicestwia w sposób niezbyt zresztą poprawny obrona gości. Powoli przychodzi Viktoria do ofenzywy i uzyskuje wnet rzut wolny z przedpola karnego miejscowych, który przestrzela prawy łącznik gości. W 39 min. podobna sytuacja pod bramką Viktorii, zmarnowana przez Kowalskiego, który strzela w aut. Ostatnie minuty przynoszą jeszcze parę niebezpiecznych ataków Czechów, poczem sędzia odgwizduje zawody przy stanie bramek 3:1 na korzyść Viktorii.

Stosunek rzutów z rogu 3:2 dla gości.

„Viktoria Žižkov“ przedstawiła się bardzo dodatnio. Grę jej cechuje doskonała do perfekcji doprowadzona kombinacja i precyzyjne, krótkie, przyziemne podawanie. Na pierwszy plan wysuwa się tu atak, oraz pomoc. Szczególnie zaś wyróżniał się prawy łącznik Križ, posiadający nadto ostre i celne strzały na bramkę. Obrona stosunkowo najsłabsza z całej drużyny. Bramkarz pewny i spokojny. Wisła miała dobry dzień. Wydatnie pracowały zwłaszcza tyły drużyny, gdzie na pierwszy plan wybijał się pracowity Śliwa. Atak grał słabiej niż zwykle; szczególnie źle dysponowany był Marcinkowski. Tempo zawodów niezbyt silne, ale stosowne i jednostajne. Gra obustronnie bardzo poprawna.

Sędziował bez zarzutu p. Auerbach.

Viktorja Žižkov — Wisła 3:1 (2:0).

Drugi dzień zawodów.

Spotkanie rewanżowe obu drużyn wypadło znacznie słabiej, aniżeli się tego ogólnie spodziewano. Wisła, która w niedzielę grała ambitnie i pracowicie, zawiodła w drugim dniu niemal zupełnie. Wpłynęło na to niewątpliwie przemęczenie zawodami dnia poprzedniego, ale także i brak ochoty, oraz zupełna apatja niektórych naszych graczy. Odnosi się to przedewszystkiem do napadu, który oprócz Reymana statystował niemal na boisku, zwalając całą pracę na tyły drużyny. Akcja ataku czerwonych ograniczała się w tym dniu do bezplanowego kopania, wskutek czego piłka stawała się łatwo łupem obrony gości. Nie widać było dalej u napadu Wisły ani odrobiny tej ambicji sportowej, jaka go cechuje zwyczajnie w zawodach z drużynami krajowemi. A przecież chęć zwycięstwa z klubami zagranicznymi powinna być przynajmniej równą, o ile nie większą, od chęci pokonania drużyn miejscowych! — Viktoria grała lepiej niż dnia poprzedniego, starając się o ile możności zdobyć wynik cyfrowo największy.

Skład drużyn:

Wisła: Szubert, Cepurski, Kaczor, Gieras, Śliwa, Kowalski II, Marcinkowski, Kowalski I, Reyman, Szpurna, Danz.

Viktoria Žižkov: Klapka, Svarz, Koubek; Neugebauer, Pleticha, Stepan, Jelinek, Hojer, Maresz, Križ, Novak.

Grę rozpoczyna Wisła, mając za sobą podobnie jak i dnia poprzedniego słońce. Piłkę jednak wnet odbierają naszym Czesi i uzyskują niebawem rzut wolny z przedpola karnego. Bije go silnie i przyziemnie Ple-

ticha, środkowy pomocnik gości, piłka jednak odbija się od bocznego drążka bramki. Żiżkov napiera dalej i uzyskuje korner, obroniony wspaniale przez Szuberta. Niedługo potem, w 5 min. po rozpoczęciu, w zamieszaniu powstałem pod bramką Wisły strzela napad Viktorii pierwszego gola dla swej drużyny. — Teraz Wisła na froncie; słabe strzały jej ataku broni pewnie i łatwo bramkarz gości. Wisła nie wykorzystuje również korneru, bo strzał Kowalskiego grzęźnie w rękach bramkarza. W 11 min. dostaje pod nogi piłkę doskonały prawy łącznik Żiżkova, Kriż, a objechawszy ładnie obronę i pomoc czerwonych, oddaje silny rzut na bramkę. Piłkę paruje Szubert pod nogi nadbiegającego Maresza, który ostrym, górnym strzałem pakuje ją następnie w bramkę Wisły. Żiżkov ciągle odtąd napiera bez rezultatu. I tak wspaniały strzał środka pomocy, Pletichy, chwyta dobrze Szubert, następne zaś rzuty gości chybiają celu. Rzadkie wypady naszych kończą się przed polem karnem przeciwnika, a to wskutek fatalnej niedyspozycji ataku. Wydatniej pracuje miejscowa obrona i pomoc, szczególnie zaś Gieras i Kowalski II. — Żiżkov nie wyzyskuje korneru. Napad Wisły po dobrej centrze Danza stwarza niebezpieczną sytuację, którą po chwili wyjaśnia sprężysty bramkarz Klapka. Dopiero w ostatnich dzisięciu minutach przed pauzą otrząsa się Wisła z apatji i przechodzi do ofenzywy. Daleki, silny strzał Reymana odbija się od słupka bramki przeciwników. Gra staje się powoli otwartą, atoli wszelkie ataki obu stron mijają do pauzy bez poważniejszego rezultatu. — Po przerwie obraz gry zmienia się. Napad Wisły, który pracował dotąd jako tako, spoczywa na niezasłużonych zresztą laurach i rezygnuje zupełnie z atakowania gości. Wskutek tego uzyskuje Viktorja przez cały niemal przeciąg drugiej połowy zawodów bezwzględną przewagę nad miejscowymi. Już w 3 min. oddaje prawe jej skrzydło strzał na bramkę. Piłkę wypuszcza nieszczęśliwie z rąk Szubert, z czego korzysta nadbiegający prawy łącznik Kriż i zdobywa trzeciego i ostatniego gola dla swoich. Odtąd minuta niemal po minucie przeprowadza Żiżkov bezowocne ataki. Goście bowiem z najbliższej nieraz odległości przestrzeliwują bramkę, a często takie strzały ich stają się łupem Szuberta. Pomoc i obrona Wisły nie próżnują. Szczególnie dobrze destrukcyjnie pracują Gieras i Kowalski, grą swoją ratując wiele groźnych momentów. Dopiero pod sam koniec zawodów budzi się napad Wisły z uśpienia i przeprowadza kilka ataków, uzyskując dwa rzuty wolne z przedpola karnego Żiżkova, oraz parę kornerów. Na cztery minuty przed końcem wypuszcza Reyman piłkę dobrze ustawionemu Danzowi. Bramkarz gości, chcąc ratować groźną sytuację, opuszcza swe stanowisko i biegnie ku przeciwnikowi, Danz jednak pakuje ładnym, przyziemnym strzałem piłkę w siatkę. Wynik do końca nie ulega zmianie.

Stosunek rzutów z rogu 4 : 4.

Sędziował p. Ziemiański. *Elka.*

Zawody o mistrzostwo klasy B.

Podgórze—Korona 4 : 0 (3:0).

O mistrzostwo klasy B walczyły ze sobą powyższe drużyny w niedzielę dnia 7 b. m. rano na boisku Makkabi.

Do zawodów stanęła Korona z 3 graczami z rezerwy, Podgórze z 1-ym. — Przebieg gry bardzo mało zajmujący, wskutek braku tempa i jakiejkolwiek kombinacji. Była to raczej chaotyczna kopanina i bezcelowe uganianie za piłką. Obie strony grały przytem czasami zbyt ostro. — Podgórze uzyskało dwie bramki z karnego, natomiast Korona nie wyzyskała dwu takich samych rzutów, podyktowanych przez sędziego przeciw Podgórzanom. Stosunek rzutów z rogu 5:4 dla Podgórza.

Sędziował słabo p. Przeworski.

A. Z. S. — Wawel 1:1 (1:0).

Powyższe zawody odbyły się w niedzielę d. 7 bm. na boisku Cracovii.

Obie drużyny stanęły do walki w pełnych składach. Przebieg gry wykazał ogromny postęp drużyny akademickiej, zwłaszcza zaś jej obrońców i bramkarza Gotkiewicza, który uratował wiele niebezpiecznych sytuacyj. Wawel grał słabiej niż zwykle. Bramki strzelili: dla A. Z. S. lewy łącznik Łowczarski, dla Wawelu środek napadu Seichter II z ładnego wypadu.

Stosunek rzutów z rogu 5:2 dla A. Z. S.

Sędziował poprawnie p. Mund.

Zaznaczyć należy, że w spotkaniu tym zdobyła drużyna akademicka pierwszy swój punkt w mistrzostwie okręgowem klasy B.

Sparta — Jutrzenka II 5:0

Zapowiedziane na dzień 8 b. m. zawody o mistrzostwo klasy B. pomiędzy powyższymi drużynami, nie odbyły się z powodu niestawienia się na boisko Jutrzenki II. Sparta zatem uzyskała dwa punkty, oraz bramek 5:0 na swoją korzyść.

8/V. 1922.

Olsza — Podgórze 1:0 (1:0)

Zawody przyjacielskie.

7/V. 1922.

Zwierzyniecki K. S. — Amatorzy 2:0 (0:0)

Mecz przyjacielski na boisku Juvenii. — Obie strony wykazały dość ładną grę. Zwierzyniecki K. S. prezentuje się bardzo sympatycznie i jest fizycznie dobrze rozwinięty. *J. B.*

Wiadomości zamiejscowe.

Z WARSZAWY.

Warszawianka — Korona 1:0 (0:0).

2-go maja. Zawody powyższe przyniosą Warszawiance w rezultacie drugie miejsce w mistrzostwie, dzięki odniesionemu, acz niezasłużenie — zwycięstwu.

Zaczyna Korona, piłkę atoli odbierają biało-czarni, którzy prowadzą przez kilka minut. Koroniarze prędko jednak wyzbywają się apatji i zaczynają uporczywie napierać. Przeprowadzają ładne ataki, które rozbija dobra tego dnia obrona Warszawiaków.

Druga połowa gry bardziej uwidoczniła przewagę Korony, mimo uzyskania przez Warszawiankę w 9 minucie — ze strzału Ordona — jedynej bramki. Korona ogranicza się do defenzywy.

Sędzia p. Przeworski.

Polonia — W. K. S. 1:1 0:1).

6-go maja. Niebywała senzacja!

Zaczyna Polonia i prowadzi pewnie pod bramkę przeciwnika. Już w 30 sekundzie uzyskuje rzut z rogu. Wojskowi często atakują i przeprowadzają więcej lub mniej udane ataki. Sytuacja staje się coraz bardziej groźniejsza dla Polonii, której obrona — a szczególnie Czyżewski — nie dopisuje. Dzięki też temu strzela Sobotta — z ładnej centry Krawusia — w 15 minucie jedyną bramkę dla czerwonych. Polonia zrażona utraceniem bramki, zaczyna nerwowo atakować.

Do pauzy (0:1).

Po przerwie Czarni atakują. Odbiera im piłkę Misiński i wypadem zagraża bramce Polonii. Obrona odbija na korner. W 15 min. sędzia przyznaje wojskowym rzut karny. Strzela Zemanek. Przewoski broni jednak robinzonadą. W 19 min. strzela Riedel — najlepszy ostatnio strzelec Polonii — ostentacyjnie witaną bramkę.

Sędzia p. Grabowski w gruncie rzeczy słaby, wyprowadzony w dodatku z równowagi przez publiczność, biorącą przykład z panów z loży — nie mógł należycie poprowadzić zawodów.

Może panowie z lóż będą świecić naszej — i tak niesfornej publiczności — lepszym przykładem? Już czas !...

7. V. Makkabi I — A. Z. S. II. 1:0 (0:0).

Korona — A. Z. S. 3:1 (3:1).

Rozpoczyna Korona.

W 25 min. Czech ładnym strzałem pakuje piłkę do bramki Akademików. Był to bardzo szczęśliwy — dla Korony — początek. Już bowiem w minutę później tenże Czech po raz wtóry osiąga bramkę dla swej drużyny. Teraz kolej na Żelechowskiego, który w 28 min. strzela trzecią i ostatnią bramkę dla swych barw. Ciekawy wypadek. Stroną atakującą jest nadal Korona. Uzyskuje dwa rzuty z rogu (29 min. i 33 m.), ale rezultat zostaje bez zmiany.

Po przerwie przewagę mają na początku Koroniarze. Później atoli gra toczy się na środku, a pod koniec gry widać lekką przewagę Akademików.

Rzutów z rogu 4:1 dla Korony.

Sędzia p. Grabowski.

8. V. Polonia II — Warszawianka II 0:3 (0:1).

Polonia I — Warszawianka I 6:1 (3:1).

Nadspodziewana wysoka porażka Warszawianki. pierwszą bramkę uzyskują St. Loth z Riedlem i Domańskim przy następujących okolicznościach: Loth I. strzela z odległości; Domański pakuje sobie piłę do bramki, a Riedel dla pewności dobija. Gra staje się ciekawą. Wyrywa się napad Warszawianki i Gachet strzela na bramkę. Przeworski wypuszcza piłkę z rąk, nadbiega prawo-skrzydłowy, który uzyskuje jedyną honorową bramkę. Tymczasem Riedel schodzi z boiska na skutek nieszczęśliwego wypadku (złamanie nogi). Polonia gra więc w dziesięciu, mimo to energicznie atakuje dalej i osiąga drugą bramkę. W niespełna 2 min. później lewo-skrzydłowy strzela trzecią bramkę dla Polonii.

W 7 minucie po przerwie wyrywa się Grabowski, prowadzi solo i uzyskuje czwartą bramkę. Wreszcie pada piąty gol dla czarnych. W 5 min. później strzela Grabowski szóstą i ostatnią bramkę. Rogów 4:1 na na korzyść Polonii. *R. V.*

ZE LWOWA.

Zawody o mistrzostwo klasy A.

Czarni — Lechja 2:1 (0:0)

Wyniku zawodów nie można uważać za miernik sił obu drużyn. Jakkolwiek Lechja wykazała w tem spotkaniu wiele dobrych cech, świadczących o racjonalnym i pilnym treningu, jednak na razie pozostaje ona dużo w tyle za Czarnymi, czy to pod względem techniki, czy to kombinacji lub zgrania. Jednak podkreślić należy, u Lechji ofiarność i ambicję z jaką w sobotę grała. Przebieg gry, toczącej się przeważnie na polu Lechji, był dość interesujący.

Sędziował p. Szneider.

7 maja. Zawody towarzyskie.

Pogoń — Cracovia 3:0 (1:0),

Zwycięstwo Pogoni było poniekąd spodziewane, powszechnie bowiem mówiono i pisano o spadku formy polskiego mistrza. Ostatnie marne wyniki Cracovii (przegrana z Makkabi i niezaszczytny 3:2 z Jutrzenką) miały właśnie świadczyć o kryzysie, jaki drużyna K. S. Cracovia przechodzi.

Jednak pod względem poziomu gry obu drużyn, to rzecz się trochę odmiennie przedstawia. Cracovia w technicznem opanowaniu piłki, zgraniu, a przedewszystkiem rutynie poszczególnych graczy, górowała wybitnie nad Pogonią. Dawała momenty gry naprawdę bardzo przednie, któremi porwać mogła nawet najbardziej sceptycznie usposobionego widza. Cóż jednak — kiedy z elegancją nie szła siła i skuteczność w parze. A właśnie napad Cracovii pracuje bezskutecznie. Słabi na ogół fizycznie napastnicy Cracovii cierpią na brak decyzyi w strzale, a przedewszystkiem na brak siły przebojowej. Te warunki natomiast posiada napad Pogoni w kombinacji nie ustępujący Cracovii. — Pomoc Krakowian silniejsza od Lwowian.

Właściwie Pogoń ma w pomocy jednego gracza w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Jest nim Szneider. Drużyna Pogoni jest jednak dotychczas jeszcze zróżniczkowana. Brak jej tej jednolitości, jaką widzimy u Cracovii.

Obrona Cracovii pewna w uderzeniach, natomiast niezbyt dobra w wybijaniu i mało ruchliwa.

Przebieg gry. Rozpoczyna Pogoń, ale zaraz inicjatywa u Krakowian. Szereg ładnych ataków na bramkę Lwowian zmusza tych ostatnich do gry defenzywnej. Do pauzy gra przeważnie na polu Pogoni, — przewaga Cracovii zupełnie widoczna. Od czasu do czasu zawiniają gracze Pogoni rzuty narożne, których Cra-

covia wskutek dzielnej obrony Lwowian wykorzystać nie może. Ataki Pogoni rzadkie, ale szybkie i niosące krytyczne momenty. Jeden z takich ataków wieńczy bramka (37 min.) strzelona przez Wacka, a wypracowana przez Garbienia.

Po przerwie stroną atakującą jest Pogoń. 5 min. przynosi jej drugi, a 10 min. trzeci (oba strzelone przez Wacka) punkt. Teraz zmieniają się stany psychiczne drużyn. Temperament, ochota i ofiarność u Pogoni się potęguje, u Cracovii zaś zdeprymowanie się zwiększa. To wpływa na grę. Pogoń nie wypuszcza inicjatywy prawie do końca. Pod sam koniec dopiero Krakowianie przypuszczają szturm na bramkę gospodarzy, lecz to już zapóźno. Prawie całą drugą połowę grała Pogoń w 10-tę, Gulicz bowiem z powodu niedyspozycji zmuszony był opuścić boisko.

Rogów 10 : 1 dla Cracovii. Rędzia p. Bilor.

Cracovia — Lechia 11:0 (4 : 0).

8 maja br. Zawody towarzyskie.

Cracovia stanęła do walki tego dnia z kilkoma rezerwowymi, co jednak wcale się na jej grze nie odbiło. — Mając słabego przeciwnika nie tyle grała na bramki ile pokazać chciała elegancką i prezycyjną grę. Udało się jej to w zupełności.

Na jedno trzeba zwrócić uwagę, a mianowicie na lekkomyślność kierownictwa klubu Lechia, które wstawiło tak niedołężnego (czy chorego) bramkarza na takie zawody. Manekin bowiem, jakiego oglądaliśmy na omawianych zawodach ma na swem sumieniu tak olbrzymią porażkę Lechii. Najmniej 5 bramek z przepuszczonych 11, mógłby całkiem przeciętny bramkarz obronić. Przebieg gry rozumnie wykazał przewagę Cracovii w obu połowach i był dość interesujący.

Lechia naogół grała ofiarnie i miała kilka ładnych chwil. Gdyby nie niefortunny bramkarz, klęska jej byłaby o wiele mniejsza. Sędziował p. Szlesser.

War.

O mistrzostwo klasy C.

Pogoń III.—Unia 4:0 (1:0).
Czarni III.—Amatorzy 6:0.
R. K. S.—Ż. R. K. S. 7:1.
Lechia III.—Odwet 4:0 (2:0). *Fb.*

Doroczny wojskowy bieg uliczny we Lwowie.

Dn. 7 maja odbył się we Lwowie bieg na 3 klm. przez ulice Lwowa. Zgłosiło się 51, na starcie stanęło zwyż 30.

Pierwszy przyszedł Stanilewicz kpr. 19 p. p. odsieczy Lwowa w 9' 8".

2-gi por. Welichowski z 2 p. Strz. podh. w 9' 14' 5".

3-ci Lenda kpr. 52 p. p. Strz. kres. w 9' 25".

Z ŁODZI.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 5:0 (1:0).

Jutrzenka (Kraków)—Klub Turyst. 3:2 (1:0).

Od kilku lat poraz pierwszy zawitała do Łodzi „Jutrzenka", poprzedzona sławą drużyny, która uzyskała z Cracovią zaszczytny wynik 2:3.

Turyści pierwszy raz w tym roku mieli dobry atak. Weller na prawem skrzydle o klasę lepszy niż na łączniku. Grę zaczynają Turyści silnym atakiem. Gra otwarta. W 14 min. przerywa się Zejcer. Jego silny strzał chwyta robinzonadą Wejsman. Jeszcze raz wybiega Zejcer, lecz i tym razem nie uzyskuje bramki. Goście, oswoiwszy się z wąskiem boiskiem przychodzą do głosu i w 15 min. zyskują gola przez Gumplowicza. Tempo się zaostrza, lecz gra jest mimo to prowadzona fair. Jutrzenka gra systemem jednego obrońcy. Zastosowuje się do tego jedynie lewy skrzydłowy miejscowych, który też kilka razy pięknie wybiega. Reszta zawiele kombinuje. U gości brak celnych strzałów na bramkę. Obie drużyny przeprowadzają jeszcze kllka ataków i pierwsza połowa gry się kończy. Po zmianie stron tempo staje się morderczem. Obrona i bramkarz Jutrzenki bronią kilka razy. W 4 min. z centry prawego skrzydła Turystów przestrzeliwuje prawy łącznik.

W 9 min. zdobywa Zejcer (T) wyrównującą bramkę dla swych barw, a w 13 min. ten sam gracz strzela drugiego gola obok wybiegającego bramkarza. W 17 m. powstaje zamieszanie pod bramką Krakowian. Pada kilka strzałów odbijanych przez bramkarza. Bombardowanie to kończy się autem. W 20 min. piłka strzelona przez Welbra grzęźnie w rękach dobrego bramkarza gości. W 24 min. strzela Gumplowicz drugiego gola dla czarno-białych. Niebieskich prześladuje pech. W 32 min. ich lewy skrzydłowy wypuszcza piłkę słabo obok wybiegającego bramkarza gości, a ta skręca pod pustą bramkę na aut. W 34 min. zyskują goście przez Gumplowicza ostatnią bramkę. Jeszcze kilka razy zmuszają Turyści bramkarza do interwencji i gra się kończy. Rogów 5:2 dla Turystów. Z miejscowych odznaczyli się: Friedmann, Weller i Zejcer, z gości Weismann, Krumholz i Klotz I. Sędzia p. Kukla słaby.

7/V. 1922.

Jutrzenka (Kraków)—Union 2:0 (2:0).

Grę zaczyna Union w szybkiem tempie. Pomimo, iż Jutrzenka gra lepiej niż wczoraj, gra nie jest tak zajmująca. Goście mają przewagę i w 9 i 15 minucie zdobywają dwa gole. Atak Unionu bez Kukli (grał w tym dniu w obronie) dezorjentuje się pod bramką przeciwnika. Ponieważ obie drużyny grają systemem jednobackowym następują liczne of-sidy. Przy stosunku bramek 2:0 kończy się pierwsza połowa gry.

Po przerwie gra więcej otwarta. Obustronne ataki. W 10 min. niebezpieczna sytuacja pod bramką Jutrzenki. W 23 min. strzał Kukli ze środka boiska chwyta bramkarz Jutrzenki. W 32 i 35 min. pada szereg silnych strzałów na bramkę Jutrzenki, która się rewanżuje ślicznym atakiem, lecz rezultat pozostaje bez zmiany. Rogi 4:4. Sędziował doskonale p. Przeworski z Warszawy.

Mistrzostwo klasy B.

K. S. 31 p. p. S. K. — K. Ś. 28 p. p. S. K. 2:3.
Siła — P. T. C. 5:0 (Walkoover).

Emen.

Z BIELSKA.

Sturm — Makkabi 3:0 (1:0).

Zawody powyższe, będące ostatnim meczem z pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo klasy A, zakończyły się nadspodziewanie wielkiem zwycięstwem drużyny bielskiej, która grała nadto z 5 graczami z rezerwy (Pękala, Maschke, Spaczek, Walaszka, Matuszewski).

O mistrzostwo klasy B:

Hakoah — B. B. S. V. II. 4:2.
Biała (Lipnik) — Soła (Oświęcim) 1:0.
Verein für Rasenspiele — Polonia 5:3.
Sturm II. — Sportklub 2:1.

Z POZNANIA.

7/V. br. **Warta—Ostrovia 8:0 (1:0).**
7/V. br. **Sokół—Unia 2:0 (1:0).**
8/V. br. **Sturm—Unia 2:4 (2:0).**
8/V. **Warta—Pogoń 3:1 (2:0).**

Z PRZEMYŚLA.

8/V. **Polonia—Rewera 4:1 (3:1).**
(Zawody o mistrzostwo).

Z RZESZOWA.

7 maja br.

Czarni (Jasło)—Resovia 0:4 (0:2).

Zawody o mistrzostwo klasy B, poprzedził mecz drużyn K. S. Resovii, Juniorzy i Resovia III. z wynikiem 1:0 na korzyść Juniorów.

Gra o mistrzostwo z Czarnymi rozpoczęta w żywym tempie i utrzymana przez całe zawody. Bramki strzelone w 28, 44, 49 i 66 min. przez środkową trójkę napadu Resovii. Stosunek rogów 11:4 dla Resovii. Sędziował p. Seidner.

K.

Z RÓWNEGO.

30 kwietnia br.

W. K. S. Lublin — Makkabi Równe 5:0.

Zawody o mistrzostwo klasy A.

Zawody zweryfikowano bez gry, z powodu nieodpowiedniego i nieoznaczonego boiska Makkabi. Na prośbę obu drużyn, sędzia p. Kopanicki poprowadził zawody towarzyskie. Przy stanie 3:2 na korzyść W. K. S. Lublin, Makkabi tradycyjnym zwyczajem drużyn rówieńskich, zeszła z boiska, niezadowolona z rozstrzygnięcia sędziego.

Z ŻYWCA.

Cracovia II.—Koszarawa 3:3.

Wiadomości z zagranicy.

WIEDEN.

Sportclub — Hakoah 1:0 (1:0)

Do pauzy gra otwarta. W 43 min. strzela Kannhäuser gola. Po przerwie góruje nieznacznie Hakoah, jednak wyniku mimo wysiłku wyrównać nie może. Kornerów 4:2 dla Hakoah. Przez powyższe zwycięstwo zapewnił sobie Sportclub misrrzostwo Wiednia, wyprzedzając o trzy punkty Hdkoah.

Ostmark — Rudolfshügel 3:1 (1:0)
Vienna — Admira 5:2 (2:0)
F. A. C. — W. A. F. 2:1 (0:1)
Rapid — Simmering 2:0 (0:0)

II klasa.

Slovan — Donaustadt 4:0
Germania — Rennweg 2:1
Cricketer — Simmering 2:2
Gersthof — Bewegung 2:0
Red-Star — Sportfreunde 1:0
Sturm — Blue-Star 4:1
W. A. C. — Nusdorf 2:0

BUDAPESZT.

M. T. K. — Törekves 0:0!!
F. T. C. — Kispesti 4:2
M. A. C. — T. T. C. 1:1
Ujpesti — VII Obwód 2:0
B. T. C. — Vivo A. C. 2:0

Z PRAGI.

Sparta — Union Žižkov 2:1 (1:1)

Gra bardzo zajmująca stała na wysokim poziomie. Dopiero po przerwie zdołał prawy łącznik Sparty uzyskać wynik zwycięski.

D. F. C. (komb.) — Sparta Kosire 1:1 (1:0).
Meteor Weinberge — Nuselsky S. K. 2:1 (2:0).

PRESZBURG.

Bratislavia — C. A. F. C. 1:1 (0:0).

BERNO.

Morawska Slavia — Wacker (Wied.) 1:0 (0:0).

Morawska Slavia grała bardzo pięknie. U Wackeru jedynie tyły pracowały wydatnie.

OPAWA.

D. S. V. Liga — Makkabi (Berno) 7:0 (2:0)

KOPENHAGA.

Slavia — Kopenhaga 3:2 (2:2)

W reprezentacji Kopenhagi grało sześciu duńskich reprezentatywnych graczy. Mimo tego przewaga Slavii była dość widoczna. Kopenhaga strzeliła jedną bramkę z karnego. Dla Slavii zdobyli gole Mazal, Capek i Rektorys. Widzów 20.000.

BERLIN.

Minerwa — Allemania 2:0
Spandau — Bawaria 3:2
Berliner Sp. Ver. — Eintracht (Frankfurt) 2:1

HALLE.

Wacker — Turnverein 60 Fürth. 5:1

MAGDEBURG.

Cricker Viktoria — Borussia (Halle) 0:2

ERFURT.

B. F. B. Erfurt — Spielverein 99 (Lipsk) 1:1

WROCŁAW.

Sportfreunde — Victoria Forst 3:0

Drobne wiadomości.

Zarząd K. Z. O. P. N. uchwałą z dnia 4/5 1922. po ponownem przeprowadzeniu dochodzeń zniżył karę dyskwalifikacji graczowi K. S. „Olsza“, Stanisławowi Ptakowi do sześciu tygodni. Kara liczy się od pierwszego dnia suspenzji.

Wydział Gier i Dysc. zdyskwalifikował p. Aleksandra Parachoniaka (A. Z. S.) na 1 miesiąc, zaś Romana Parachoniaka (Lechia) na 3 mies. za nieprawne wypożyczenie koszulek i spodenek Lechii A. Z. S-sowi.

Sprostowanie.

Niniejszem prostujemy, iż na meczu Podgórze — Jutrzenka II w recenzji w N-rze 8 zaszła pomyłka co do osoby sędziego p. Bachnera, który powyższego meczu nie sędziował.

Odpowiedzi Redakcji.

Wujet. Z powodów od nas niezależnych na razie wstrzymaliśmy.

Jutbe. Za telegram dziękujemy, prosimy o podanie adresu dokładnego celem listown. porozumienia się.